

Przed premierą w Teatrze im. Osterwy

WIELKIE metropolie współczesnego świata są pełne kontrastów. Wystarczy czasem przejść kilka przecznic, skrócić o parę kroków, by ze świata dostatku, elegancji i wysokiego prestiżu wkroczyć w enklawę biedy, beznadziei, przestępczości. W przedstawieniu „Bracia krwi” ta granica dwóch światów prze-

biega przez środek ulicy. Wspólnie bawią się tu i dorastają Mickey i Eddie, przyjaciele, bracia z racji indiańskiego rytuału braterstwa krwi zawartego w dzieciństwie i, o czym nie wiedzą, prawdziwych więzów pokrewieństwa. Matka bliźniaków, obarczona wielodzietną rodziną, w trudnej sytuacji życiowej podjęła dramatyczną decyzję oddania jednego z braci bezdzietnej a zamożnej znajomej. W ten sposób jeden z bliźniaków przynależy do

sfer uprzywilejowanych, drugi do plebsu.

MUSICAL Willy'ego Russella - autora m.in. pamiętnej „Edukacji Rity” opowiada o ich losach, splatających się wśród dramatycznych okoliczności i gwałtownych uczuć - od miłości po śmiertelną nienawiść.

Podobnie jak nad bohaterami antycznej tragedii nad życiem Mickeya i Eddiego ciąży fatum. Tajemnicę łączącego ich związku krwi odkryją na moment przed tym nim krew ta zostanie przelana. Ów antyczny motyw połączony z wyrazistym folklorem wielkiego miasta, ze wszystkimi jego codziennymi problemami, rytmem życia i celnie oddaną problematyką społeczną krytycy uznali za jeden z największych walorów tego okrzykniętego rewelacją musicalu. Zaś publiczność od chwili

pierwszych inscenizacji w Liverpoolu i Londynie w 1983 roku głośnie na „Blood Brothers” nogami. Widzowie wzięli sobie do serca radę jednego z krytyków, który pisał: „Nawet gdybyś miał ukraść uniform bileterki aby dostać się na spektakl - zrób to, nie pożałujesz”.

PRZEDSTAWIENIA „Braci krwi” w Lublinie - granych u nas po raz pierwszy w Polsce - rozpoczynają się od 10 marca. Przygotowania do premiery wymagały ogromnego nakładu sił i zapału, których jednak zespołowi Teatru Osterwy nie brakło. Reżyser, inscenizator, scenograf w jednej osobie - **Andrzej Rozhin**, który przywiózł aktorom w prezencie „Blood Brothers” prosto z Londynu zarazili swym zauroczeniem tym musicaliem wszystkich współpracowników.

Nic dziwnego. Oprócz niewątpliwych walorów literackich, dramatycznych, widowiskowych, dzieło Willy'ego Russella zawiera potężną dawkę bardzo pięknej muzyki, która jest ponadto jak w każdym słynnym musicalu, „mruczalna”. Takim terminem z repertuaru Kubusia Puchatka określa się muzykę o motywach wpadających w ucho i zapadających w serce.

WIELKĄ szansą i wyzwaniem są w tym musicalu zwłaszcza dwie główne role, które powierzone

zostały **Jackowi Gierczakowi i Robertowi Łuchniakowi**. Stoi przed nimi niełatwe zadanie pokazania dzieciństwa bohaterów, procesu ich dojrzewania, borykania się z losem, dźwignia pierwszych trudnych doświadczeń - słowem przedstawienia w ramach jednego spektaklu całego życia Mickeya i Eddiego, rozdzielonych z roku Fortuny braci krwi.

Jeśli ktoś chce się przekonać jak działa antyczne fatum z pomocą współczesnych plag-atributów: narkotyków, broni, pokątnych interesów, pomocy i agresji powinien prędko udać się do teatru.

(f) **Fot. Roman Brzezicki**

PS. Premierze towarzyszy wystawa grafiki i akwareli **Leonti Dowhubusa** z Białorusi.

Blood Brothers (z Londynu do Lublina)



Robert Łuchniak i Jacek Gierczak w „Braciach krwi”